

# Instytut Pamięci Narodowej - Katowice

<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/141314,Andrzej-Sznajder-Lucja-Marek-Idz-w-strone-przeciwna.html>  
25.04.2024, 05:40

## Andrzej Sznajder, Łucja Marek: Idź w stronę przeciwną

**W ramach upamiętnienia 100. rocznicy urodzin ks. dr. Franciszka Blachnickiego.**

### Księża niezłomni

Minęło właśnie 20 lat od chwili śmierci ks. Franciszka Blachnickiego – jednego z najwybitniejszych kapłanów w powojennej historii Polski. Powszechnie znany jest jako twórca oryginalnego ruchu odnowy w Kościele katolickim Światło-Życie, a wcześniej organizator akcji trzeźwościowej znanej pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości. Zaangażowany w proces posoborowej reformy liturgicznej, przenikliwy obserwator i komentator polityczny, jednoznaczny w krytycznej ocenie realiów politycznych PRL, niezłomny wobec niezliczonych prób zniszczenia go przez aparat bezpieczeństwa komunistycznej Polski. Dziś kandydat na ołtarze. Chociaż nie jest postacią zapomnianą, wciąż jednak wiele obszarów jego działalności pozostaje nieznanymi.

Peerelowska propaganda, czy to na łamach „Trybuny Ludu”, czy „Żołnierza Wolności” zwalczała go z całą bezwzględnością. Zarówno w latach 60. i 70., jak i później, gdy przebywał za granicą. Nie oszczędzono mu najgorszych epitetów w rodzaju „dywersant w sutannie”, „teolog narodowej zdrady” czy też „polski ajatollah”. Perspektywa dwóch dziesięcioleci spowodowała, że nawet bardzo powściągliwi badacze działalności ks. Blachnickiego i publicyści doceniają jego wizjonerstwo, talenty organizatorskie, a



Dyrektor katowickiego IPN dr Andrzej Sznajder złożył kwiaty w Rybniku przed kościołem Najświętszej Matki Bożej Bolesnej, w którym ks. Franciszek Blachnicki został ochrzczony.

przede wszystkim zasięg oddziaływania na zmiany w polskim Kościele, w którym porównuje się go nawet do Jana Pawła II. Z jeszcze większą zaciekleścią oraz nakładem sił i środków ks. Franciszek Blachnicki zwalczany był przez aparat bezpieczeństwa. Nie ma cienia przesady w twierdzeniu, że był najbardziej i najdłużej represjonowanym kapłanem katolickim w Polsce.

Urodził się 24 marca 1921 r. w Rybniku, w wielodzietnej rodzinie Józefa i Marii z domu Müller. W 1938 r. z wyróżnieniem zdał egzamin dojrzałości w gimnazjum typu neoklasycznego w Tarnowskich Górach, dokąd rodzina Blachnickich przeprowadziła się dziewięć lat wcześniej. W gimnazjum działał aktywnie w harcerstwie jako zastępowy, drużynowy i organizator obozów (co z pewnością miało wpływ na jego późniejszą pracę kapłańską). Po maturze rozpoczął służbę wojskową. Wraz z wybuchem II wojny światowej wziął udział w kampanii wrześniowej jako plutonowy podchorąży 11. Pułku Piechoty. Po kapitulacji pod Tomaszowem Lubelskim trafił do niewoli niemieckiej, ale po kilku dniach zdołał z niej zbiec. Powrócił do Tarnowskich Gór i rozpoczął działalność konspiracyjną w ramach Polskich Sił Zbrojnych oraz Polskiej Organizacji Powstańczej. W marcu 1940 r. został zdekonspirowany, próbował uciec, ale gestapo ujęło go w Zawichoście nad Wisłą. Po kilku tygodniach aresztu śledczego i przesłuchań wraz z całą grupą z Tarnowskich Gór trafił w czerwcu 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Auschwitz jako więzień numer 1201. Przebywał tam przez 14 miesięcy, z tego 9 miesięcy w karnej kompanii bloku 13., a przez blisko miesiąc w bunkrze, w którym potem zginął św. Maksymilian Kolbe. We wrześniu 1941 r. przewieziono go do więzienia śledczego w Zabrze, a potem w Katowicach, gdzie w marcu



Dyrektor katowickiego IPN dr Andrzej Sznajder złożył kwiaty w Rybniku przed kościołem Najświętszej Matki Bożej Bolesnej, w którym ks. Franciszek Blachnicki został ochrzczony.

1942 r. został skazany na karę śmierci (przez zgilotynowanie) za działalność konspiracyjną przeciw Trzeciej Rzeszy. Po ponad czterech miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku został ułaskawiony 6 sierpnia 1942 r., a karę śmierci zamieniono mu na 10 lat więzienia do odsiedzenia po zakończeniu wojny (do tego czasu miał przebywać w obozach pracy). W latach 1942-1945 przebywał w hitlerowskich obozach i więzieniach w: Raciborzu, Rawiczu, Börgermoor, Zwickau i Lengenfeld w południowych Niemczech, skąd w kwietniu 1945 r. został uwolniony przez armię amerykańską i powrócił do kraju.

### **Dar wiary i służby**

W czasie pobytu na oddziale skazańców w katowickim więzieniu miało miejsce wydarzenie, które potem ks. Franciszek Blachnicki wspominał jako „największy dzień jego życia” („dzień narodzin”): nagłe cudowne nawrócenie na osobową wiarę w Chrystusa i osobiste przyjęcie Go jako Zbawiciela i Pana. To wewnętrzne nawrócenie, połączone z decyzją oddania całego życia na służbę Bogu, dokonało się 17 czerwca 1942 roku. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1950 r. uzyskał magisterium z teologii, przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę duszpasterską. Najpierw pełnił posługę kapłańską na zastępstwie wakacyjnym w Wełnowcu (dziś dzielnica Katowic) i w Tarnowskich Górach, a następnie jako wikariusz w Tychach, Borowej Wsi, Łaziskach Górnych, Rydułtowach, Cieszynie i Bieruniu Starym. W pracy skupiał się głównie na duszpasterstwie dzieci i młodzieży, dla nich w tym czasie zaczął wypracowywać metodę przeżyciowo-wychowawczą rekolekcji oazowych (pierwsze rekolekcje Oazy Dzieci Bożych w 1954 r.).



Dyrektor katowickiego IPN dr Andrzej Sznajder złożył kwiaty w Rybniku przed kościołem Najświętszej Matki Bożej Bolesnej, w którym ks. Franciszek Blachnicki został ochrzczony.

Angażował się także w sprawy diecezji w okresie wysiedlenia biskupów katowickich (1952-1956). Uczestniczył w pracach tzw. tajnej Kurii, bojkotował zwołanie synodu diecezjalnego bez zgody biskupów i Stolicy Apostolskiej, a także wykazywał niesubordynację wobec narzuconego przez władze państwowe rządcy diecezji w osobie wikariusza kapitulnego. Za te działania został we wrześniu 1955 r. wydalony z diecezji i przez rok (z przerwami) przebywał w klasztorze Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie. Gdy sytuacja polityczna uległa zmianie, w październiku 1956 r. wraz z innymi kapłanami organizował powrót biskupów śląskich do diecezji, a potem rozpoczął pracę w Referacie Duszpasterskim Kurii Diecezjalnej w Katowicach i w redakcji tygodnika „Gość Niedzielny”. Ponadto zorganizował i prowadził Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 r. społeczną akcją przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Trzeźwości (od 1958 r. Krucjata Wstrzemięźliwości).

### **Sprawa kryptonim „Zawada”**

Ksiądz Franciszek Blachnicki „ściągnął” na siebie uwagę Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1954-1956, gdy zaangażował się w pomoc wygnanym biskupom katowickim i publicznie wypowiadał się przeciwko zwołaniu synodu diecezjalnego niezgodnie z prawem kanonicznym. Prawdopodobnie w tym okresie wojewódzka komórka aparatu bezpieczeństwa, odpowiedzialna za inwigilację Kościoła, założyła sprawę agenturalnego sprawdzenia o kryptonimie „Zawada”, w ramach której zdobywano i weryfikowano posiadane informacje na temat działalności i postawy ks. Blachnickiego. Na przykład: w lutym 1956 r. z niepokojem odnotowano, że kapłan utrzymuje kontakty z wysiedlonym ordynariuszem katowickim biskupem Stanisławem Adamskim. Ponadto podejrzewano go o kolportaż „wrogich” anonimów skierowanych przeciwko wikariuszowi kapitulnemu ks. Piskorzowi (z nadania władz zarządzał diecezją pod nieobecność biskupów). W celu zweryfikowania posiadanych informacji zdobyto próbki maszynopisu z maszyn do pisania używanych przez ks. Blachnickiego i przesłano do ekspertyzy w Warszawie, a także wytypowano kandydata na informatora z otoczenia duchownego.

Aparat bezpieczeństwa intensywniej obserwował działalność ks. Blachnickiego po powrocie wysiedlonych biskupów. Z informacji uzyskanych od informatorów, np. o pseudonimie

„Bojownik” i „Skowronek”, wynikało, że jest on jednym z zaufanych księży biskupa koadiutora Herberta Bednorza i że pomagał biskupom w uporządkowaniu spraw personalnych w diecezji (odsunięciu od stanowisk kościelnych kapłanów lojalnych wobec władz, a nielojalnych wobec biskupów). Na cenzurowanym znalazł się ks. Blachnicki również wtedy, gdy zorganizował Ośrodek Katechetyczny, rozpoczął kursy instruktorskie dla katechetów oraz propagował nowe metody duszpasterskie. W lutym 1957 r. Służba Bezpieczeństwa „zaniepokoiła się” faktem, że kapłan planuje „zorganizowanie kina katolickiego, które by wyświetlało filmy czysto religijne, fabularne, oparte na poglądzie katolickim.” Władze państwowe zaniepokojone były także „atrakcyjnymi” formami spędzania czasu oferowanymi przez ks. Blachnickiego młodzieży, które stanowiły konkurencję dla socjalistycznego modelu wychowania. We wrześniu 1957 r. odnotowano, że w czasie wakacji zorganizował „wczasy w pomieszczeniach parafialnych w Koniakowie, pow. Cieszyn, na wzór obozu harcerskiego. Program tej imprezy był dość atrakcyjny, obfitujący w wiele imprez sportowo-turystycznych oraz był wypełniony zabawami, wycieczkami i odczytami na tematy czysto religijne”.

Zintensyfikowanie działań SB wobec ks. Blachnickiego nastąpiło na przełomie lat 50. i 60. i miało bezpośredni związek z jego zaangażowaniem w tworzenie ruchu trzeźwościowego. Funkcjonariusze SB już nie tylko weryfikowali uzyskane informacje, ale także obserwowali działania podejmowane przez kapłana. Sprawę ewidencyjnego sprawdzenia kryptonim „Zawada” przekształcono w sprawę ewidencyjnej obserwacji o tym samym kryptonimie. W planach pracy Wydziału III SB Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach (odpowiedzialnego wówczas za sprawy wyznaniowe) na poszczególne kwartały 1959 r. i 1960 r. w odrębnym podpunkcie odnotowywano czynności, które zamierzano wykonać w ramach tej sprawy. Planowano m.in. pozyskanie do współpracy osób z otoczenia ks. Blachnickiego, zdobycie informacji na temat wewnętrznych spraw Krucjaty Wstrzemięźliwości, przeprowadzenie rozmów z osobami zaangażowanymi w jej działalność na terenie województwa krakowskiego, współpracę z jednostką kielecką SB w opracowywaniu działalności kapłana na tamtejszym terenie.

### **Likwidacja Krucjaty Wstrzemięźliwości**

Akcja trzeźwościowa zainicjowana przez ks. Blachnickiego szybko zaczęła się przenosić do kolejnych miast. W 1960 r. obejmowała już 100 tys. członków (nie licząc dzieci i młodzieży) w całej Polsce. Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości mieściła się w Katowicach, a tworzył ją zespół ludzi świeckich pod kierunkiem ks. Blachnickiego. Centrala publikowała materiały formacyjne oraz dwutygodniowy dodatek do „Gościa Niedzielnego” pod nazwą „Niepokalana zwycięża” w nakładzie 120 tys. egzemplarzy. Władze zaczęły obawiać się siły i społecznego oddziaływania tej akcji duszpasterskiej, dlatego postanowiły zlikwidować ją pod pretekstem „nielegalnej działalności”. Centrali zarzucono wydawanie broszur i pism propagandowych na niezarejestrowanych powielaczach, bez zezwolenia Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W tajnym „Planie przedsięwzięć operacyjno-śledczych do sprawy kryptonim „Zawada””, sporządzonym 25 sierpnia 1960 r. wspólnie przez Wydział Śledczy i Wydział III SB KW MO w Katowicach, planowano dokonanie

przeszukania w pomieszczeniach należących i dzierżawionych przez Krucjatę oraz u osób z nią związanych. Przeszukanie miało na celu ujawnienie „nielegalnie” wydawanych materiałów, zapasów papieru, farb, matryc oraz nierejestrowanych powielaczy i urządzeń wydawniczych.

W dniu 29 sierpnia 1960 r. Urząd Spraw Wewnętrznych przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach wydał zakaz dalszej działalności Krucjaty i przystąpił do jej likwidacji. Ksiądz Blachnicki odmówił podpisania potwierdzenia odbioru decyzji i protestował przeciwko takiemu postępowaniu władz. Podkreślał, że Krucjata Wstrzemięźliwości nie jest żadną organizacją, że „nikt nie wykazał jej charakteru organizacyjnego, a ponadto działa ona jawnie i legalnie od trzech lat w ciągłym kontakcie z różnymi Władzami, za wiedzą Referatu do Spraw Wyznań, wydając za zgodą Urzędu Kontroli Prasy w ramach „Gościa Niedzielnego” dodatek „Niepokalana zwycięża” i różne druki, i dotąd nikt nie kwestionował legalności tej działalności. Stwierdzenie, że teraz, po trzech latach „doszło do wiadomości U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] istnienie organizacji pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości”, jest więc śmieszne i bezpodstawne”. Wobec oporu ks. Blachnickiego na miejsce wezwano prokuratora wojewódzkiego oraz funkcjonariuszy z KW MO w Katowicach, celem sprawnego dokonania likwidacji Krucjaty Wstrzemięźliwości. Ponadto dokonano rewizji w Niższym Seminarium Duchownym w Katowicach, gdzie przechowywano część powielanych broszur. Według danych SB, w czasie likwidacji centrali zakwestionowano łącznie około 4 tysięcy broszur powielanych i drukowanych, około 2 tysięcy fotokopii pieśni religijnych i obrazków, 238 znaczków Krucjaty Wstrzemięźliwości, kilka tysięcy ulotek propagandowych, haseł itp. W tym samym dniu prokuratura wojewódzka wszczęła dochodzenie w sprawie uchylania się przez centralę od obowiązku przedkładania „cenzorskiej” instytucji wydawanych publikacji. Głównym oskarżonym został dyrektor Krucjaty Wstrzemięźliwości ks. Blachnicki. W październiku tego samego roku ks. Blachnicki opracował i rozesłał „Memoriał”, w którym opisał likwidację Krucjaty. Władze uznały, że ponownie złamał prawo. Prokuratura wojewódzka w listopadzie wszczęła przeciw niemu kolejne śledztwo, tym razem w „sprawie rozpowszechniania pism zawierających fałszywe wiadomości o rzekomym prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce, co mogło wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”. Po czterech miesiącach uznano, że pozostawianie podejrzanego na wolności jest niewskazane. Decyzję o aresztowaniu duchownego prokurator uzasadnił „obawą mactwa” oraz „wysoką szkodliwością społeczną zarzucanego czynu”. W dniu 15 marca 1961 r. ks. Blachnicki trafił do więzienia w Katowicach, tego samego, w którym przebywał podczas okupacji.

Podczas przesłuchań prowadzonych w trakcie śledztwa ks. Blachnicki nie zaprzeczał, że nakłady niektórych tekstów wydawanych przez centralę były wyższe od uzyskanego zezwolenia. Nie zaprzeczył także, że sporządził i rozesłał „Memoriał”, jednak nie uznał tego za popełnienie przestępstwa. Według relacji funkcjonariusza SB, miał powiedzieć: „Jeśli nawet dopuściłem się formalnego przekroczenia pewnych przepisów administracyjnych, to czyniłem to z czystym sumieniem, w poczuciu obywatelskiej i patriotycznej odpowiedzialności za dobro społeczeństwa”. W toku śledztwa zmieniano kwalifikację

prawną czynów popełnionych przez duchownego, a także połączono postawione mu zarzuty w jedną sprawę. 19 lipca 1961 r. przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach odbyła się rozprawa, na której zapadł wyrok. Ksiądz Blachnicki został skazany na łączną karę 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat.

Czas spędzony w więzieniu od 15 marca do 19 lipca 1961 r. ks. Blachnicki określił mianem „rekolekcji zamkniętych” odprawionych w Centralnym Więzieniu w Katowicach. W notatkach spisanych w czasie odbywania tych „rekolekcji” pod datą 17 marca zapisał: „Szybko wszedłem w więzienny tryb życia. Po pięcioletniej praktyce w więzieniach hitlerowskich nie przyszło mi to trudno. Stwierdziłem, że jest kolosalna różnica pomiędzy tamtym więzieniem a obecnym. Nie ma problemu głodu, jest czysto, traktowanie ludzkie. Więzień ma wiele „przywilejów”, jakich wtedy nie było. Mam brewiarz, różaniec, są gazety, książki. [...] Wnet nauczyłem się wycofywania w samotność dla odprawienia rozmyślenia i innych ćwiczeń. Towarzysze zresztą też pogrążają się na długie godziny w myślach, drzemią lub czytają książki. A więc – rekolekcje się rozpoczęły! One rozwiązują całkowicie problem więzienia”.

W sporządzonej w 1964 r. przez SB „Informacji dotyczącej łamania przez kler świecki i zakonny praworządności w latach 1957-1964” przeanalizowano również likwidację Krucjaty Wstrzemięźliwości. Określono ją mianem „nielegalnej organizacji klerykalnej o zasięgu krajowym”, w której „walka z pijaństwem była pomyślana tylko jako szyld dla tej organizacji”.

### **Odnowa liturgii - znikomo szkodliwa**

W 1961 r. ks. Franciszek Blachnicki podjął dalsze studia i pracę naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Obronił pracę doktorską i pracował jako asystent, a następnie adiunkt. W 1963 r. podjął na nowo organizowanie rekolekcji oazowych dla młodzieży. W 1967 r. Wydział IV SB KW MO w Krakowie (odpowiedzialny za sprawy wyznaniowe) otrzymał informację, że w Krościenku już od dwóch lat w budynkach przy ul. Kościuszki 28 i Jagiellońskiej 100 działa „nielegalny Instytut Świecki”. Jego działalność – według tychże informacji – polegała przede wszystkim na wydawaniu „Biuletynów Odnowy Liturgii”, organizowaniu kursów dla aktywu katolickiego i opracowywaniu wytycznych dla duszpasterstwa. SB trafnie rozpoznała, że całą tą działalnością kieruje ks. dr Franciszek Blachnicki – znany już z Katowic jako organizator Krucjaty Wstrzemięźliwości, a następnie z Lublina jako adiunkt Wydziału Teologicznego KUL.

W celu przerwania „tej szkodliwej działalności” SB opracowała plan operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Instytut”. Przewidywał on wszczęcie dochodzenia przedśledczego w sprawie wydawania i kolportowania nielegalnych publikacji, wystąpienie do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, a następnie przeprowadzenie rewizji – we wspomnianych budynkach w Krościenku oraz w mieszkaniu ks. Blachnickiego w KUL-owskim konwiku. Rozpoczęcie akcji zaplanowano we wszystkich trzech miejscach tego samego dnia w godzinach porannych. Rewizje poprzedzić miało o tydzień zorganizowanie

„punktów obserwacji zakrytej nakierowanej” na obydwie domy w Krościenku. Rewizję w Krościenku przeprowadzono 5 lutego 1968 r. z udziałem około 20 osób: dwóch grup operacyjno-śledczych SB, fotografów, inspektorów Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk dysponujących dwoma samochodami osobowymi, jednym mikrobusem, teleportami do łączności między grupami dokonującymi rewizji, a nawet magnetofonami do nagrywania rozmów w czasie akcji. W meldunku z 7 lutego 1968 r. opisującym efekty rewizji ppłk - nomen omen - Z. Niewiarowski musiał przyznać, że „nie ujawniono środków technicznych i materiałów służących do druku”.

Nie zrażając się tym niepowodzeniem, funkcjonariusze SB przygotowali pod koniec lutego kolejny „Plan czynności operacyjno-śledczych”. Tym razem przedmiotem zainteresowania stała się korespondencja przychodząca do ks. Franciszka Blachnickiego i jego współpracowników oraz rozsyłana przez nich po niemal całej Polsce. Od prokuratury uzyskano postanowienia o zajęciu korespondencji i tą drogą ustalono „prenumeratorów” „Biuletynu Odnowy Liturgii”, których następnie sukcesywnie wzywano na przesłuchania. Więcej nawet: stwierdzono, że wśród przesyłek adresowanych do ks. Blachnickiego często występują przekazy pieniężne. Jak się wydaje, od tego momentu dostrzeżono jeszcze jedną szansę na „ustrzelenie” ks. Blachnickiego poprzez postawienie mu zarzutu o prowadzeniu nielegalnej działalności gospodarczej. Toteż, jak zaznaczył autor planu kpt. Z. Kozieł, „w toku przesłuchań zmierzać się będzie do ustalenia czasowych i finansowych rozmiarów nielegalnej działalności wydawniczej” ks. Blachnickiego.

Sprawie znów nadano niezwykle rozmach. Do początków maja 1968 r. na terenie 8 województw przesłuchano 18 świadków, głównie duchownych, odbiorców „Biuletynu” zaangażowanych w posoborową reformę liturgii. Pięciu z nich potwierdziło co prawda, że wysyłali ks. Blachnickiemu różne kwoty, ale w formie dobrowolnych datków na pokrycie kosztów przesyłki. Pozostali kategorycznie stwierdzili, że czasopismo otrzymywali bezpłatnie, a nadto wszyscy zgodnie zeznali, iż ks. Blachnicki żadnej zapłaty od nich nie żądał. Ostatnią szansę na skazanie ks. Blachnickiego pogrzebał sam urząd cenzury. W opinii sporządzonej na potrzeby prowadzonego śledztwa urzędnicy Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk stwierdzili m.in.: „w myśl obowiązujących przepisów do zakresu działania GUKPPIW [...] należy kontrola rozpowszechniania wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu, żywego słowa oraz ogłoszeń, zawiadomień i plakatów. Nie należy natomiast kontrola materiałów pisanych na maszynie”.

Ten strzał we własną stopę spowodował, że sprawa ugrzęzła w martwym punkcie. Tymczasem ks. Franciszek Blachnicki przystąpił do kontrofensywy. O „ożywionej działalności śledczej” związanej z jego osobą napisał w liście do Sekretariatu Episkopatu Polski, podkreślając, że „wokół całej sprawy wytwarza się atmosfera, jak gdyby chodziło o jakąś wielką działalność przestępczą”. Z kolei pod koniec maja 1968 r. wystosował do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie skargę na przewlekłość postępowania w jego sprawie. Z należnym szacunkiem, aczkolwiek stanowczo przypomniał, że już raz, przed ośmiu laty, rozpętano przeciwko niemu podobną akcję w związku z Krucjatą Wstrzemięźliwości – również pod zarzutem nielegalnej działalności wydawniczej. Co



ciekawe, krakowski prokurator w piśmie do naczelnika Wydziału Śledczego KW MO potwierdził, że skarga na przewlekłe działania wydaje się być słuszna.

Próby dalszego prowadzenia śledztwa okazały się jałowe. Nie pomogły wspólne narady kierownictwa Służby Bezpieczeństwa z Krakowa i Lublina. W notatce informacyjnej z grudnia 1968 r. inspektor śledczy kpt. J. Siwek z lubelskiej SB przyznaje, że „postawienie ks. Blachnickiemu zarzutu tylko z art. 6a Dekretu z dnia 5 lipca 1946 r. (o cenzurze), bez podbudowy innymi czynami przestępczymi, nie rokuje w sądzie żadnych nadziei”. Dwa miesiące później ten sam funkcjonariusz z całą szczerością potwierdza, że „uzyskanie dodatkowych materiałów obciążających ks. Blachnickiego nie jest możliwe. Zebrane dotychczas materiały nie dają rękojmi uzyskania wyroku skazującego”, a ewentualne uniewinnienie mogłoby przynieść więcej szkody niż korzyści, bo stwarzałoby okazję do krytycznych komentarzy w środowisku KUL.

Akt kapitulacji SB w tej sprawie podpisał sam naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie mjr J. Bernatowicz: 30 maja 1969 r. – po 19 miesiącach śledztwa – zwrócił się do prokuratury z wnioskiem o umorzenie postępowania „ze względu na znikomą szkodliwość społeczną czynu”.

### **Oaza jest legalna, PRL nie!**

Wiele wskazuje na to, że komunistyczne władze Polski, o ile czuły się zmuszone tolerować działalność ks. Franciszka Blachnickiego na polu religijnym, żadną miarą nie mogły mu wybaczyć aktywności w sferze polityki. Tymczasem ks. Blachnicki niemal od zawsze wpajał swoim współpracownikom i wychowankom, że nie trzeba nigdy pytać: czy wolno? Należy tylko pytać: czy trzeba? W cytowanym powyżej „świadczeniu niepokornego” mówił do studentów: „Gdy to, co czynimy, jest niewątpliwie rzeczą dobrą, gdy mamy za sobą prawo Boże i prawa zagwarantowane przez międzynarodowe układy i także przez nasze prawodawstwo, to wtedy trzeba czynić to, co należy czynić, ale być gotowym do przyjęcia wszelkich konsekwencji”. Mówiąc to, miał z pewnością na myśli te liczne sytuacje, gdy władze nękały organizatorów letnich oaz, nakazując im rozwiązanie tych „nielegalnych obozów”. W swoich wypowiedziach i pisma ch na temat systemu politycznego PRL ks. Franciszek Blachnicki był o wiele bardziej jednoznaczny i stanowczy niż niejeden działacz raczkującej dopiero opozycji demokratycznej. To właśnie ks. Blachnicki miał odwagę publicznie powiedzieć jeszcze przed Sierpniem 1980 r., że wybory do Sejmu PRL to oczywista fikcja i kpina z demokracji. „Właściwie nie chodzi tutaj o żadne wybory, ale swoiste referendum, gdzie społeczeństwo ma wyrazić swoją aprobatę dla systemu totalitarnych, monopartyjnych rządów”. W 1981 r. zainicjował powstanie Niezależnej Chrześcijańskiej Służby Społecznej. Miało to być kadrowe zaplecze niezależnych organizacji społecznych i politycznych.

Swój stosunek do PRL ks. Blachnicki najdosadniej wyraził w 1984 r. w odezwie do Polaków zredagowanej w związku z II Marszem Wyzwolenia Narodów na zamku Hambach w Palatynacie (RFN). O władzach komunistycznych w Polsce mówi jako o uzurpatorach, którzy

ukradli państwo Narodowi Polskiemu.

## **Przestępca polityczny**

9 grudnia 1981 r. ks. Blachnicki wyjechał do Rzymu, gdzie zastał go stan wojenny. Do Polski nie mógł wrócić, osiadł więc w polskim ośrodku Marianum w Carlsbergu (RFN). Swoje trudne położenie określił jako „wspaniałe zrządzenie Opatrzności”, dzięki któremu działalność Ruchu Światło-Życie mógł rozszerzyć na skalę międzynarodową. W pierwszych tygodniach stanu wojennego udzielał wywiadów dla telewizji niemieckiej oraz występował w Radiu Wolna Europa, krytycznie wypowiadając się o sytuacji politycznej w Polsce, solidaryzując się z działaczami „Solidarności”.

Do ostatecznej rozprawy z ks. Franciszkiem Blachnickim władze PRL przystąpiły w połowie 1982 roku. W maju na przejściu granicznym z RFN celnicy NRD-owscy przeprowadzili drobiazgową kontrolę samochodu ciężarowego udającego się do Polski. Miały się w nim znajdować artykuły żywnościowe jako pomoc charytatywna. Oprócz darów znaleziono również 400 egzemplarzy wydawnictwa pt. „Prawda – Wyzwolenie”, ukrytych w oryginalnie zapakowanych pudełkach proszku do prania, oraz teksty kazań i korespondencję ks. Blachnickiego przeznaczone dla oaz w Polsce. Dokonując analizy treści tych publikacji, analitycy SB uznali, że ks. Blachnicki dopuścił się „działań przestępczych polegających na szkalowaniu ustroju i naczelnych organów władzy państwowej w Polsce oraz nawoływaniu w sposób pośredni do nieposłuszeństwa wobec obowiązujących w PRL rozporządzeń prawnych”. Co gorsza, uczynił to, współdziałając z ośrodkami dywersji ideologicznej na Zachodzie, a zatem istnieją podstawy do wszczęcia śledztwa. Rozpoczęto kolejną szeroko zakrojoną akcję, której celem było zebranie materiału dowodowego pozwalającego wytoczyć ks. Blachnickiemu proces. Nie chodziło już tylko o „dywersję polityczną” uprawianą przez ks. Blachnickiego na Zachodzie po wprowadzeniu stanu wojennego. Prześwietlono stan posiadania Ruchu Światło-Życie w Polsce od początku lat 70. Analizując akty notarialne zakupu kilkunastu nieruchomości pozostających w użytkowaniu Ruchu, uknuto zarzut o zaniżenie wartości transakcji i pomniejszenie należności podatkowych. To samo dotyczy 5 samochodów, które... nie były własnością ks. Blachnickiego. SB ustaliła również, że ks. Blachnicki zakupił za granicą urządzenia poligraficzne do drukowania wydawnictw, produkcji nagrań, kopiowania i projekcji filmów oraz że prowadzi działalność wydawniczą, która nie została zarejestrowana i nie była opodatkowana. Jedynym zarzutem, na który nie znaleziono odpowiedniego paragrafu, było utworzenie „nieformalnego zakonu” – Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła. W sumie jednak uznano, że istnieją podstawy do oskarżenia ks. Franciszka Blachnickiego z dwóch artykułów kodeksu karnego, z jednego artykułu dekretu o stanie wojennym oraz z kilku artykułów ustawy karno-skarbowej. Kara łączna mogła sięgnąć 10 lat więzienia i przepadku mienia. W lutym 1983 r. Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Warszawie podjęła decyzję o przedstawieniu zarzutów ks. Blachnickiemu i wydała postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. W związku z pobytem podejrzanego za granicą rozesłano za nim list gończy. Jednocześnie kontynuowano śledztwo, dokonując przesłuchań i rewizji u członków Ruchu Światło-Życie. Nie przerwała go nawet śmierć ks. Franciszka Blachnickiego w lutym 1987 roku. Umorzono

je dopiero w roku 1992.

Śledztwo prowadzone przez prokuraturę w Polsce nie oznaczało bynajmniej, że aparat bezpieczeństwa przestał interesować się działalnością ks. Blachnickiego w Carlsbergu. W 1984 r. współpracę z ks. Blachnickim nawiązali Jolanta i Andrzej Gontarczykowie – agenturalny duet pracujący dla SB już od lat 70. W 1982 r. podjęli współpracę z wywiadem PRL i zostali przerzuceni do RFN z misją docierania do środowisk emigracji politycznej, w szczególności Radia Wolna Europa, i prowadzenia tam działań dezintegrujących. Szybko zdobyli zaufanie ks. Blachnickiego i stali się jego bliskimi współpracownikami. Jolanta Gontarczyk już w połowie 1985 r. została szefową Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, a następnie dyrektorem drukarni „Maximilianum”. Ksiądz Franciszek Blachnicki ufał wszystkim i nie przyjmował do wiadomości podejrzeń i ostrzeżeń dotyczących Gontarczyków. Tymczasem Gontarczykowie realizowali wyrafinowaną operację bezpieki. Rozsiewając plotki i oskarżenia, skutecznie budowali atmosferę podejrzeń wśród oazowiczów w Carlsbergu. Już po śmierci ks. Blachnickiego i po ucieczce Gontarczyków z Carlsbergu (w kwietniu 1988 r.) niemiecka prokuratura stwierdziła celową niegospodarność np. w drukarni, do której walnie przyczynili się Gontarczykowie.

### **„Coś wielkiego...”: charyzmat Światło-Życie**

Ksiądz Blachnicki był bardzo zaangażowany i całym sercem oddany pracy duszpasterskiej, zwłaszcza stworzonej przez siebie akcji przeciwalkoholowej oraz duchowej formacji dzieci i młodzieży (tzw. ruch oazowy). Funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa określił gorliwość kapłana mianem „manii dokonania czegoś wielkiego”, a przyczynę tej „manii” upatrywał w zdarzeniu zrelacjonowanym przez tajnego współpracownika o pseudonimie „Kustosz” na spotkaniu 7 marca 1980 roku. Po rozmowie por. Antoni Ciesielski sporządził notatkę, w której tak streścił wypowiedź swojego informatora: „Ks. Blachnicki jeszcze w okresie nauki, tuż po drugiej wojnie światowej miał manię dokonania czegoś, czego nikt jeszcze nie dokonał. To przekonanie wiąże się poniekąd z przypadkowym uratowaniem od śmierci. W czasie okupacji ks. Blachnicki przebywał w obozie hitlerowskim. W okresie zimy część więźniów obozu ubranych była w pasiaki ciepłe, a część nosiła mniej ciepłe. Jednym z tych, którzy mieli cieplejsze pasiaki, był ks. Blachnicki. Pewnego dnia pewien starszy pan – współwięzień – poprosił go o zamianę pasiaków, ponieważ źle znosi zimno, a on jeszcze młody poradzi sobie. Ks. Blachnicki zgodził się na tę zamianę, a w jakiś czas po tym [zdarzeniu], w czasie apelu wybrano więźniów skazanych na śmierć według numerów obozowych. Jednym ze skazanych był ten współwięzień, który nosił pasiak z jego numerem obozowym. I ten przypadek uratowania się przed śmiercią spotęgował manię dokonania czegoś wielkiego w swoim życiu”.

W testamencie spisany 17 czerwca 1986 r. ks. Franciszek Blachnicki dziękował Bogu za cztery niezwykle dary, które otrzymał w swoim życiu (dar wiary, dar wizji „żywego Kościoła” jako wszystko obejmującego programu życia i działania, dar Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła i dar uczynienia siebie darem całkowitym). Opisując szczegółowiej drugi dar, napisał: „Za ten wielki dar mego życia, za to, że mogłem stać się

narzędziem w tym dziele – niech będzie chwała Ojcu przez Syna w Duchu Świętym. I jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamentie – to właśnie ten dar – charyzmat Światło-Życie”.

17 lutego 1994 r. ks. Franciszek Blachnicki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 1995 r. trwa jego proces beatyfikacyjny. W kwietniu 2000 r. doczesne szczątki ks. Blachnickiego zostały sprowadzone z Carlsbergu do Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku.

Kiedy uczestniczyłem w kampanii wrześniowej jako młody podchorąży, jeszcze w czynnej służbie wojskowej, kilka razy przeżywałem sytuację paniki, która ogarniała całe, w jednym miejscu zebrane wojsko. Wojsko stłoczone gdzieś na drodze, w wiosce, zmęczone, a tu nagle bombardowanie, ostrzeliwanie i wszyscy zaczynają na oślep uciekać w szalonym pędzie, wszystko rzucają. [...]. Kilka razy to przeżywałem i zawsze jakoś dziwnie reagowałem. Nawet nie wiem, skąd mi się to wzięło, wiem, że zawsze był we mnie wtedy jakiś głos: „zostań na miejscu. Nie idź za tą masą uciekającą, nie poddawaj się panice”. A potem głos: „idź w stronę przeciwną, zobacz, przed czym oni uciekają, czy naprawdę jest przed czym uciekać”. [...] Gdy człowiek się wyłączył z tej paniki i spróbował dojść przyczyny, to okazywało się, że strach ma wielkie oczy, zwykle nieprzyjaciela nie było tam właśnie, skąd wszyscy uciekali.

*F. Blachnicki, Świadectwo niepokornego (wypowiedź na Tygodniu Eklezjologicznym KUL w dniu 25 X 1979 r. w ramach sesji zatytułowanej „Świadectwo niepokornych” [w:] Prawda – Krzyż – Wyzwolenie. Ku polskiej teologii wyzwolenia, Carlsberg 1985, s. 8-9.*

*Artykuł dr. Andrzeja Sznajdera i dr Łucji Marek został opublikowany w „Naszym Dzienniku”  
w 2007 r.,*

*obecnie jest dostępny na stronie internetowej „[Radia Maryja](#)”.*